CENA NUMERU 10 GR. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
ROK I. Nr. 7.

SAMODZIELNOŚĆ

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMODZIELNOŚCI KULTURALNO-GOSPODARCZEJ.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.
KRAKÓW, DNIA 1 LIPCA 1935 r.

GODŁO: Bez niezależności kulturalnej i gospodarczej nie będzie niepodległości politycznej.

Nie bójmy się prowincji!

Zwracano się onegdaj z prowincji do Chrześc. Frontu Gosp. z prośbą o wynalezienie młodego lekarza, który miałby tam zapewnioną praktykę, gdyż ludność odnosi się niechętnie do miejscowego lekarza żyda i pragnie lekarza Polaka. — Niestety, pomimo usilnych starań i poszukiwań, nie udało się znaleźć kandydata. — Młodzież nie chce iść na prowincję. — Jestto objaw bardzo smutny i dosyć niezrozumiały. — Niezrozumiały dlatego, że przecież większość młodzieży, wychodzącej z uniwersytetów, pochodzi z tejże prowincji, czy to z miasta, czy ze wsi, skądże więc ta niechęć do tych warunków życia, w których się wyrosło? — Przecież nie wszyscy mogą pomieścić się w dużych miastach! Można zrozumieć, że chcą w nich pozostać ci, którzy się w nich urodzili, mają tu rodzinę i stosunki, dające im niejakie gwarancje utrzymania się. Ale ci, których z dużem miastem nic nie łączy prócz paroletnich studjów, mogliby a nawet powinni, zdobywszy wiedzę fachową, wrócić na prowincję, gdzie znaleźliby niewątpliwie duże pole tak do pracy zawodowej, jak i społecznej, zamiast klepać częstokroć biedę w stolicy, czy innem dużem mieście, nieraz bez żadnych widoków wybicia się. — Opowiadano mi, że np. banki mają trudności w obsadzaniu filij na prowincji, bo urzędnicy idą tam niechętnie, nawet na stanowiska wyższe i lepiej płatne. Dlaczego? Przecież taki młody człowiek, zebrawszy sobie trochę grosza i poznawszy warunki miejscowe, mógłby po paru latach założyć własne przedsiębiorstwo, stworzyć nową placówkę polską, których właśnie na zażydzonej prowincji tak bardzo potrzeba. — Posada w banku mogłaby być środkiem zdobycia doświadczenia, obznajomienia się z interesami, niejako odskocznią do samodzielnego życia. Tymczasem tylu młodych i nieraz może zdolnych marnuje się na drugo i trzeciorzędnych posadach, bo przecież nie wszyscy mogą zostać dyrektorami centrali.

Panuje ogólna obawa przed warunkami bytu i atmosferą życia w małych miastach, ale przecież atmosferę stwarzają ludzie i gdyby właśnie młodzi, energiczni i wykształceni ludzie osiedlili się po miastach prowincjonalnych, gdyby szli tam ze zrozumieniem swej misji narodowej i kulturalnej, zatęchła atmosfera, na którą się dziś narzeka, musiałaby ustąpić przed świeżym powiewem życia, bijącego żywem tętnem.

I niech nikt nie mówi, że na prowincji ludzie rdzewieją, marnują się zdolności. Tak nie musi być. Giną, to prawda, ale giną słabi, niedołężni, ci zginęliby w każdych warunkach. — Jeśli w człowieku jest jakaś wewnętrzna wartość, a nawet zadatki wielkości, to te nie zginą nigdy. Jednym z licznych przykładów może być życie dr. Kocha, wielkiego odkrywcy bakteryj gruźliczych. Był on skromnym lekarzem w małem niemieckiem miasteczku; żona ofiarowała mu kiedyś na imieniny mały, tani mikroskop, aby miał czem wypełnić wolne od zajęć zawodowych chwile i tak się zaczęła jego wielka naukowa praca, i taki był początek jego sławy.

Właśnie na prowincję, na zagrożone kresy, powinny iść najlepsze i najtęższe siły, aby tam umacniać polskość, odżydzać nasze miasteczka, bo jeżeli wszystko, co lepsze, będzie się gromadziło tylko w dużych miastach, to nasze życie narodowe zawsze będzie kulało. Ale na to trzeba, aby młodzież mniej myślała o użyciu, dość zresztą problematycznem, przy wielkiej konkurencji w dużych miastach, a więcej o ofiarnej pracy dla pomnożenia narodowego dobra. Ofiarność ta zresztą może otrzymać nagrodę, bo właśnie na prowincji można się wybić. — Już przecież Cezar powiedział, że lepiej jest być pierwszym na wsi, niźli drugim w Rzymie. — Trzeba tylko chcieć, zdobyć się na energję i pracować, nie tak, aby zbyć, aby tam to jakoś szło, z dnia na dzień, ale z wiarą, z zapałem, z planem i z wolą zwycięstwa, a wtedy ono przyjdzie, bo zawsze jest udziałem tych, którzy po nie odważnie sięgają. —

Więc niech młodzież nie idzie po linji najmniejszego oporu, starając się o mniej lub więcej korzystne posadki, w przepełnionych po dużych miastach urzędach, ale niech właśnie idzie na prowincję i twardą, usilną i samodzielną pracą, zdobywa byt i wykuwa lepszą przyszłość dla siebie i dla narodu.

Zetka.

Konieczność odrodzenia gospodarczego.

I.

Gospodarstwo narodowe, jego wartości i znaczenie.

Wiele zjawisk społecznych potwierdza fakt, że dla państwa narodowego, któremu nadaje charakter pewna określona etnicznie grupa ludności, sfera gospodarcza nie może być obojętna. Faktem jest, że ten postulat w odrodzonej Polsce naogół nie był doceniany tak, jak na to zasługuje. Inaczej trudno sobie wytłómaczyć, że przerażające cyfry procentowe, dotyczące naszego handlu, przemysłu, banków i wolnych zawodów wykazują stałe kurczenie się polskiego stanu posiadania. Nie widać naogół wysiłków, aby ten stan rzeczy zmienić na lepsze, to znaczy, doprowadzić do tego, aby procentowa większość stanu posiadania przywrócona została Polakom, którzy niewątpliwie jeszcze stanowią większość w państwie. Polacy naogół mało czynią starań, aby ten stan rzeczy zmienić na swoją korzyść, a wielu z nich twierdzi, że tak, jak jest, jest dobrze i że lepiej być nie może. Podejmowane próby uniezależnienia się kulturalnego i gospodarczego od obcych wpływów stale zawodziły po pewnym krótkim okresie powodzenia. Były one przysłowiowym „ogniem słomianym" i przynosiły więcej w następstwie szkody, aniżeli korzyści. Albowiem ujemne wyniki stosowanych środków zaradczych wzmogły szkodliwe przekonanie o bezcelowości wszelkich zabiegów i wszelkiej pracy, a konsekwentnie doprowadziło to do wzrostu pesymizmu i wiary w fatalizm, w nieodmienną jakoby nemezis dziejową. A tymczasem nie można ograniczać przejawów życia narodu, który chce utrzymać swoje państwo, jedynie i wyłącznie do dziedzin pozagospodarczych, jak języka, kultury duchowej, literatury i t. p. *Indywidualność narodu nie może pomijać sfery gospodarczej, która przecież wypełnia przeważną część życia każdej jednostki. Naród, który pragnie żyć, rozwijać się i zrobić swoje państwo mocarstwem, musi także i w poczynaniach gospodarczych przejawić swój odrębny charakter narodowy.*

Kiedyś liberalizm ekonomiczny wyobrażał sobie, że między wszystkiemi narodami świata nastanie międzynarodowy podział pracy, że każde państwo będzie tylko to wytwarzało, czemu sprzyjają jego szczególne zasoby materjalne, warunki geograficzne i uzdolnienia. Wyobrażano sobie, że każdy naród będzie miał swoje specjalności. I w tych specjalnościach będzie wytwarzał rzeczy najlepsze i najtańsze, a wzamian zato olbrzymia większość jego potrzeb będzie zaspakajana produktami całego świata. Wyobrażano sobie, że powstaną kiedyś wielkie solidarne gospodarstwa światowe, gwarancje stałego pokoju i dobrobytu. Wskutek tego gospodarstwa narodowe miałyby się stać częścią większej całości i zatracić całkowicie swoją odrębność. Te marzenia przekreśliła historja w ciągu lat kilkudziesięciu, a rozwój gospodarczy świata po wojnie światowej idzie zupełnie innemi torami. O ile jednostka, czy pewna grupa w narodzie może dojść do rozkwitu przez specjalizację, to naród wielomiljonowy nigdy takim specjalistą stać się nie może, a to z tej prostej przyczyny, że w jednostkach, składających naród, tkwią rozliczne zdolności i zamiłowania. Toteż wyraźnie zaznacza się dzisiaj tendencja do unikania jednostronności gospodarczej. Państwa narodowe rolnicze pragną mieć swój przemysł, a wielkie państwa przemysłowe pragną złagodzić swoją jednostronność przez podniesienie na nowo rolnictwa. Rozwój idzie ku różnorodności produkcyjnej gospodarstw narodowych. I trudno sobie wyobrazić, aby proces ten zdolna była podtrzymać jakaś doktryna czy też teorja ekonomiczna.

Jeżeli tedy dojdziemy do przekonania, że problemy gospodarcze w narodzie wynikają i rozwiązać się dadzą w pewien określony sposób w stosunku do innych dziedzin życia, jeżeli wyrastają one niejako z życia samego narodu, to z tych faktów wynikają ważne wnioski o pojmowaniu celów i zadań gospodarstwa narodowego.

Po pierwsze: Naród nie będzie widział w działalności gospodarczej ostatecznego celu w sobie zamkniętego, lecz raczej traktował ją będzie jako narzędzie, służące do osiągnięcia innych, wyższych celów natury niematerjalnej. Dążąc do pomnożenia bogactw, będzie pamiętał, że głównem zadaniem jego w tym kierunku jest przygotowanie biologicznego podłoża dla przyszłych pokoleń. Tak jak w rodzinie lwią część wysiłków, trudów i pracy poświęcają rodzice wychowaniu dzieci dla zabezpieczenia im przyszłości, tak i *w narodzie pokolenie bieżące musi postawić sobie w sferze gospodarczej cel zabezpieczenia podstaw egzystencji materjalnej pokoleniu, które po niem przyjdzie.*

Dlatego też kierunek gospodarczy, który ma na oku interes narodu, tworzącego państwo, odrzuca materjalizm gospodarczy nietylko teoretycznie ale i praktycznie. Dążąc do wzmożenia bogactwa narodu, do spotęgowania jego gospodarczej niezależności, nie widzi w bogactwie ani dla jednostki, ani dla narodu dobra bozwzględnego i najwyższego, któremuby wszystko należało poświęcać. *Pieniądz dla narodu nie może być bóstwem. Ma on służyć jako narzędzie dla osiągnięcia innych, wyższych celów przeważnie niematerjalnej natury. A więc rządy pieniądza czyli plutokracji, otwierające drogę wpływom kapitału międzynarodowego, będącego pokrywką rządów utajonych i wrogich potęg dla narodu, nie godzą się z kierunkiem narodowym.*

Powtóre: *Zgodnie znowu z tradycją chrześcijańską, naród nasz nie może się zgodzić na materjalizm życiowy w innej skrajnej postaci, zwanej walką klas. Taka walka wysuwa na pierwszy plan rozdział bogactwa, dąży do jego niwelacji, nie dbając zresztą o inne wartości życiowe.* Oczywistą jest rzeczą, że tak ten, który ma za główny cel życiowy jak największe nagromadzenie bogactwa, jak i ten, który uważa za największy cel życiowy odebranie tego bogactwa innym, należą do zupełnie jednako-

wego typu ludzi, ugrzęźniętych w poziomym materjaliźmie i uprawiających politykę brzucha.

Fakta historyczne mówią nam, jakie konsekwencje pociąga za sobą poziomy materjalizm życiowy. Zamiłowanie zbytku, z tem związane, prowadzi do wygodnego trybu życia, osłabia wskutek tego żywotność narodu, niszczy jego płodność i zagraża jego istnieniu. Znamiennem jest, co widać dzisiaj w krajach Zachodu, że właśnie depopulacją odznaczają się te państwa, które w sferze działalności materjalnej, w dziedzinie gromadzenia bogactw i pieniędzy kroczą pierwsze w szeregu. Historja zaś mówi nam, że gdy w narodzie zamiłowanie wygody doszło do tego, że rządząca nim warstwa nie chciała nadstawiać swoich piersi w walce z najeźdźcą, a była tak bogata, że pieniądzmi uzbrajała wojska najemne, wtedy już decydował się upadek narodu i państwa, przez ten naród stworzonego. Przykładem mogą być losy Kartaginy, późnego imperjum rzymskiego i losy bogatych kupieckich republik włoskich i innych.

Ale upadały również państwa, w których doszły do rządów ciemne zawistne masy, wymierzające sobie brutalnie sprawiedliwość na bogatych. Państwa takie na tle walk o wydarcie sobie worka grzęzły w coraz większej nędzy, aż stały się łupem wrogów. Przykładem może być choćby rozkład państw greckich przed ich podbojem przez Rzym.

Streszczając się w tem, cośmy dotąd powiedzieli, musimy zaznaczyć, że bogactwa nie lekceważymy, wiemy, że ono w życiu narodu czy jednostki rozumnie użyte i celowo zastosowane może przynieść wiele dobrego, ale *stawiamy bogactwu materjalnemu właściwe miejsce w szeregu innych wartości, uważamy je za środek do osiągnięcia innych wyższych celów.* *E. O.*

Od Wydawnictwa.

Coraz częściej dochodzą nas głosy, domagające się rozszerzenia czasopisma. Otóż oświadczamy, że materjału mamy tyle, iż go nie możemy zmieścić w dotychczasowych szczupłych ramach. Niestety warunki wydawnicze nie pozwalają nam jeszcze na zwiększenie rozmiarów pisma, choć jest to naszem gorącem życzeniem.

Gdyby Czytelnicy i Przyjaciele „Samodzielności" zechcieli poprzeć nasze usiłowania przez uiszczanie abonamentu i nadsyłanie dobrowolnych datków na fundusz prasowy, może zebrałaby się kwota potrzebna do uczynienia zadość naszym i Waszym życzeniom. Prosimy, czekamy i przypominamy, że konto czekowe P. K. O. ma nr. 407.230.

Od Waszego poparcia zależy powodzenie pisma i jego dalszy rozwój.

Zebranie kupców.

W niedzielę d. 16 czerwca br. odbyło się zebranie kupców, należących do Chrz. Frontu Gosp. Po zagajeniu przez prezesa Przyjemskiego przystąpiono do utworzenia osobnej sekcji kupieckiej, na której czele stanął zarząd, złożony z 6 członków i mający obowiązek zajmowania się sprawami kupiectwa.

Zkolei omawiano źródła zakupu towarów, przyczem prezes Przyjemski przedstawił stanowisko zarządu Ch. F. G., streszczające się w tem, że jeśli nasze kupiectwo pragnie solidarnego poparcia polskiej klienteli, **musi bezwarunkowo zaopatrywać się w towary u polskich wytwórców i polskich hurtowników.** To samo dotyczy jego rodziny, która nie zawsze uważa za stosowne czynić zakupy i zamówienia w polskich firmach. **Ten stan powinien nareszcie ustać.**

Często się słyszy zdania, że niema odpowiednich fabryk i hurtowni polsko-chrześcijańskich. Badania jednak wykazują, że są, tylko nie chce się ich szukać, lub one same nie rozwijają dostatecznej akcji reklamowej i agenckiej. Tak np. w Krakowie istnieje około 20 hurtowni polskich w dziale kolonjalno-spożywczym, a tymczasem utyskuje się na brak takich hurtowni. Ten punkt porządku dziennego wywołał ożywioną duskusję, w czasie której przedstawiciel firmy „Bracia Srokowie" (Kraków, ul. Szewska 2, tel. 118-16) podjął się obowiązku przyjmowania zamówień od drobnych kupców branży spożywczej. Zamówienia te będzie w miarę możności sam załatwiał lub w porozumieniu z innymi polskimi hurtownikami, od których będzie brał towar i oddawał go po cenie własnych kosztów, czyniąc odbiorcom jak najdalej idące udogodnienia i pomoc.

Oświadczenie powyższe przyjęto z aplauzem do wiadomości i życzono p. Sroce powodzenia w przedsięwzięciu.

Omawiano jeszcze sprawę otwierania w Krakowie sklepów w niedziele i święta w okresie letnim w związku ze wzmożonym ruchem wycieczkowem, nadto sprawę wykładów społeczno- gospodarczych, które zarząd Ch. F. G. pragnie urządzić w porze zimowej.

Zachętą do rozpowszechnienia idei Ch. F. G., regularnego wpłacania wkładek do Tow. i prenumerat za „Samodzielność", jednania nowych członków i abonentów, a przedewszystkiem wzajemnego solidarnego popierania się zamknął prezes zebranie.

KRONIKA.

Z działalności Chrz. Fr. Gosp. Zebranie Zarządu Ch. F. G. odbyło się d. 18 czerwca br. Było ono głównie poświęcone sprawozdaniom z dotychczasowych czynności. Okazało się z nich, że Tow. stale się rozwija, obejmując coraz to nowe działy pracy. Brak dostatecznej ilości pracowników i środków finansowych uniemożliwia jednak czasem urzeczywistnienie różnych pożytecznych zamierzeń.

Ponadto omawiano sprawę kooptacji do zarządu kilku nowych członków, postanowiono wysłać delegata Tow. na zebranie w Słomnikach, wreszcie załatwiono kilka spraw drobnych.

Wykłady społeczno-gospodarcze zamierza urządzić w porze jesiennej i zimowej zarząd Ch. F. G. Będą one miały na celu dokształcenie tych osób z pośród drobnych kupców, którzy nie przeszli przez szkołę zawodową, nadto przygotowanie organizatorów życia gospodarczego.

Wykłady obejmą: organizację handlu, towaroznawstwo, konserwację towarów, księgowość, korespondencję handlową itp. Będą się one odbywały przez 2 lub 3 dni w tygodniu w porze wieczornej (od godz. 8—9). Opłata za 1 wykład 50 groszy dla niečzłonków i 25 gr. dla członków.

Przy większej ilości zgłoszeń lub zamówieniu całego cyklu wykładów nastąpi obniżka tej ceny.

Celem zorjentowania się co do powodzenia tych wykładów biuro Chrz. Fr. Gospod. (Kraków, Gołębia 6) przyjmuje już teraz zgłoszenia w dni powszednie od godz. 10—13 i od 16—18.

Nasze wydawnictwa. Już się ukazała broszurowana odbitka artykułów, umieszczonych w pierwszych numerach „Samodzielności" p. t.: **„Przyczyny kryzysu w Polsce i drogi wyjścia".** Cena broszury 20 gr.

„Zagadnienie żydowskie" Br. Dobrowiesta (właściwe nazwisko: Feliks Przyjemski) jest już na wyczerpaniu. Bro-

Przy zamówieniach, zakupach, korespondencji handlowej itp. powołuj się na ogłoszenia lub wzmianki, zamieszczone w „SAMODZIELNOŚCI"!

szura ta omawia w sposób zwięzły sprawę żydowską w Polsce i zagranicą na podstawie najnowszych badań. Cena 1 zł.

Obie broszury są do nabycia w Administracji „Samodzielności" i w „Księgarni Krakowskiej".

Przy zamówieniach większych udziela się opustu.

Poszczególne numery „SAMODZIELNOŚCI" sprzedają: ADMINISTRACJA, Gołębia 6, II p. – Księgarnia Krakowska, św. Krzyża 13. — Targalska, Sukiennice, Stragan Nr. 46. — Kiosk gazetowy, Rynek Gł., róg ul. Siennej.

Hurtownie kolonjalno-spożywcze w Krakowie.

Bank Cukrownictwa, pl. Szczepański 5 — cukier.
J. Ciaputa, Stolarska 13 — cukierki i tow. kolon.
J. Grosse, Rynek Gł. 34 — herbata i wina.
A. Hawełka, Rynek Gł. 34 — sery i tow. kolon.
M. Jawornicki, Rynek Gł. 44 — tow. kolon., wina, wódki.
B. Kamiński, św. Jana 11 — tow. kolon.
J. Kostecki, Zacisze 8 — wszelkie towary spoż., zwłaszcza kasze i mąki.
A. Kurzacz, Bronowice Małe 215 — cukier.
E. Laskowski, św. Tomasza 16 — tow. kolon., nadto wyroby Knorra, Maggiego i Piaseckiego.
H. Makowski (z Kruszwicy), Prądnik Czerwony — wina owocowe.
A. Piechowski, pl. Szczepański 8 — kasze i mąki.
A. Rothe, Sławkowska 20 — pierniki.
Bracia Srokowie, Szewska 2 — kawa, sery i inne towary.
„Społem", pl. Szczepański 5 — różne tow. spożywcze (tylko dla spółdzielni).
A. Szarski i Syn, Rynek Gł. 6 — herbata i kawa (palarnia).
Związek Mleczarski, Friedleina 4 (filje: Długa 27, Lwowska 2, Sienna 1, Sienkiewicza 2, Słowackiego 62, pl. Szczepański 8) — masło, sery, jaja, miód.

Praktykant ze świadectwem bardzo dobrem, ukończonym kursem dekoracyjnym wystaw i poleceniami poszukuje posady w sklepie spożywczym jako pomocnik za skromnem wynagrodzeniem od 1/VII br. lub później. Zgłoszenia do firmy Szlagor i Gerlach, Kraków, ul. Długa 67.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gołębia 6, II p. Tel. 126-34. Konto P. K. O. 407.230. Biuro otwarte w dni powszednie od godz. 10–13 i od 16—18. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki między 17 a 18 godz.

PRZEDPŁATA: kwartalna 60 gr., półroczna 1.10 zł., roczna 2 zł.
OGŁOSZENIA: Cała strona 150 zł., 1/2 str. 80 zł., 1/4 str. 45 zł., 1/8 str. 25 zł., 1/16 str. 15 zł.

Wydawca: Feliks Przyjemski. Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Pietrzela.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.